Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 52 **Kraków, dnia 23 grudnia 1928.** **Rok XVIII.**

LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 160 zł. — pół str. 80 zł. ćwierć str. 40 zł. str. ósemka 20 W tekście 2 razy drożej. Za wiersz milim. 30 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 3 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

U ŻŁÓBKA

Em. Es.

Poszły chłopów do Betlejem
gromady,
Aby szukać na swe troski
porady;

Bo się serc ich i ich duszy
zwątpienie,
Jako młyńskie uwiesiło
kamienie.

Wroga każdy ino widzi
w swym bracie,
Serca zeschły jako źrałych
grul nacie.

Z jękiem ziemię zaściełiły
sukmany,
I wybuchły skargą: Jezu
kochany!

A On spojrzał na leżący
tłum w pyle,
Aż rozkwitły im serc suche
badyle.

Hej nie nacie to już, ale
na łące
Znów leluje tulipanów
krwawiące.

Spojrzał Jezus a prostaczą
ich gwarą
Zaszumiała pieśń tętniąca
znów wiarą.

Spojrzał w oczy, co się k'niemu
znów śmieją
I zapalił je, jak żagwią,
nadzieją.

— Przychyliłbym wam — On rze-
cze — i nieba,
Lecz już macie oto wszystko,
co trzeba.

Bierzcie w poły serc swych dary
te Boże,
I rozsiejcie je w Narodzie,
jak zboże.

Siejcie mi je w miłowaniu,
przy śpiewce,
Bądźcie odtąd Boże sługi
i siewce.

Gdy siew zejdzie ów, to od tej
już chwili
Raj się ku tej czarnej ziemi
przychyli.

Jak najscrdeczniejsze życzenia: **Wesołych Świąt** oraz **błogosławieństw Bożej Dzieciny** zasyła Kochanym P. T. Prenumeratorom i Czytelnikom.

Redakcja i Administracja „Ludu Katolickiego".

Chwała na wysokości Bogu...

Dziewiętnaście wieków i lat dwadzieścia ośm upłynęło od owej cudownej nocy, kiedy nad Stajenką Betlejemską rozległ się anielski chór, głoszący chwałę Boga na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Tyleż wieków i tyleż lat zmagania się pierwiastka światłości z pierwiastkiem ciemności, Dobra ze złem, Prawdy z fałszem.

I oto znów nadchodzi rocznica tej wielkiej chwili, przenosząca nas duchem w Judzką krainę, w progi ubożuchnej stajenki, do stóp Boskiego Dzieciątka. Oto nadszedł dzień, w którym Kościół święty wzywa nas, byśmy w pokorze ducha, skruszonem, wdzięcznem i szczerem sercem garnęli się do Boskiego Zbawiciela, i z Aniołami powtarzali: **Chwała na wysokości Bogu...**

Za jakież dobra mamy dziś oddawać chwałę?

My biedni ziemianie, pielgrzymi po łez dolinie mamy śpiewać hymn chwały i dziękczynienia Bogu:

Za łaskę odkupienia — za nadzieję zbawienia — za uczestnictwo w Kościele Chrystusowym — za dobra prawdziwej kultury i cywilizacji.

My Polacy mamy chwalić Boga na wysokościach za piękne karty naszych przeszłych dziejów — za siłę przetrwania niewoli — **za cud zmartwychwstania do wolnego bytu..** Za dziesięć lat niepodległości, za siłę i moc do krzepnięcia i wzrastania w potęgę — by jak ongiś, tak i teraz Polska była pod hasłem chlubnem i szczytnem: Polonia semper fidelis — **Polska zawsze wierna.**

Mamy dziękować za wszystkie próby i doświadczenia, za ciężary, krzyże i upalenia szarych dni — jak ongiś przed laty za ofiarę krwi bohaterów cnoty, miłości Boga i Ojczyzny, która przeważywszy na szali sprawiedliwości Bożej była posiewem nowych bohaterów.

Polska będzie silną i potężną, gdy będzie miała licznych bohaterów wiary, miłości i pracy.

Dziękować mamy za to, że Polska nie zaznała w tym roku żywiołowych katastrof i kataklizmów — że jak oaza w ogrodzie Pańskim uszła cięższej przygody.

Czy może jej przeżycia i zniszczenia w światowej zawierusze były porachowane na karb lat przyszłych, kiedy w znoju i trudzie mieli Polacy budować wspólny gmach?

Któż zaglądnie w wyroki Boże?

Dziękować mamy **za tegoroczny urodzaj,** za chleb powszedni, za wszystkie dary z bytowaniem naszem doczesnem złączone.

Gdzie więcej chleba, gdzie większy dobrobyt, tam powinien panować większy ład i porządek.

Przybytek chleba, wzrost dobrobytu nie powinien tak jednostek, jak i całych społeczeństw sprowadzać na manowce błędów, czy występków.

Jest zatem za co śpiewać Bogu chwałę na wysokości. — **Ale czy tylko śpiewać wystarczy?**

Rok rocznie z tych szpalt w ten wielki dzień Boskiego Miłosierdzia nawołujemy do czynu. **Zbożny czyn — to druga część anielskiego pienia — to drugie wezwanie do nas w noc betlejemską.**

A czynem tym to: **Pokój i dobra wola w stosunkach wzajemnych.**

Polska pragnie i pożąda pokoju wewnątrz i na zewnątrz. Wszyscy jesteśmy powołani do pracy nad tym pokojem. Pokój w gminie, w parafji, w powiecie — w całym kraju. Pokój i dobra wola w naszych wzajemnych stosunkach.

Bolesne i przykre uciera się przysłowie, że człowiek na to ma dwie nogi, by jedną podstawiał bliźniemu.

Każdy Polak, pracujący w zgodzie i pokoju ze swymi bliźmi, każdy Polak dobrej woli jest budowniczym swej Ojczyzny.

Bracia! Odrzućmy precz maskę obłudy, będziemy wzajemnie serdeczni i szczerzy, prości na wzór pastuszków, bo tylko tacy mają dostęp do Żłóbka, w którym się Bóstwo dla nas upokorzyło — bo tylko tacy zaznają radości z Święta Bożego Narodzenia, bo tylko tacy zobaczą gwiazdę — na wzór trzech mędrców — wiodącą do szczęścia doczesnego i wiekuistych przeznaczeń.

Ks. Dr Jan Czuj.

Czyś uiścił prenumeratę za rok 1928?

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Czwarta niedziela Adwentu.

Ewangelja: Łuk. 3. 1–6.

Roku piętnastego panowania Tyberjusza cesarza, gdy Poncki Piłat rządził Żydowską ziemią, a Heród tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: jako jest napisano w księgach mów Izajasza Proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki jego. Wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste a ostre drogami gładkiemi: i oglądа wszelkie ciało zbawienie Boże.

Ewangelja: Łuk. 2. 1–14.

W on czas wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto powiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiat było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Obrzędy Mszy św.

7. Ustanowienie Mszy św.

II. W poprzedniem rozważaniu przytoczyliśmy świadectwa autorów świętych o ustanowieniu Mszy św. Chodzi nam o istotną rzecz. Dlatego jeszcze raz zestawimy teksty:

„A gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim mówiąc: Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje, które się za was daje. To czyńcie na moją pamiątkę. Także wziąwszy kielich po wieczerzy, dzięki czynił, i dał im, mówiąc do nich: Pijcie z tego wszyscy — i pili z niego wszyscy — albowiem ta jest Krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu się wylewa na odpuszczenie grzechów".

Zauważyć należy, że Pan Jezus mówi o aktualnem, rzeczywistem w tej chwili wydaniu swego Ciała i przelaniu swej Krwi na odpuszczenie grzechów. To odpuszczenie grzechów musi mieć podstawę w zadośćuczynieniu poprzedniem za nie. Jeśli Ciało i Krew Jezusa wyjednywa odpuszczenie grzechów, to mamy tu nie co innego, tylko Ofiarą za grzechy ludzi. Ofiarą i Ofiarującym jest tu sam Pan Jezus. On sam ofiaruje Ciało i Krew za grzechy świata. Wyraźnie mówi, że Ciało swoje daje za swoich uczniów i za wielu innych. Jeśli siebie daje za drugich, to spełnia rzeczywistą Ofiarę. (c. d.)

Em. Es.

Nie królowie....

Nie królowie pierwsi pono
Ani też hetmany,
Ale to siermiężne chłopstwo
Ubrane w sukmany.

Nie rycerze jaśni ale
Prosty ze wsi lud
Klęknął pierwszy u ubogich
Betlejemskich wrót!

Pochyliły się ku ziemi
Nisko chłopskie głowy
I wierzył w Ciebie Jezu
Pierwszy naród wsiowy.

Twą kolebkę u sosrębu
Stajennej powały
Mozolami twarde ręce
Pierwsze kołysały.

Za to nasze wsie i chłopskie
Pozłociste łany
I lud prosty jest najwięcej
Przez Cię miłowany.



CO POWIEDZIAŁ MIN. NIEZABYTOWSKI NA KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Min. Niezabytowski omawiając budżet swojego resortu podniósł udział państwa w organizowaniu kredytu rolniczego. Kapitał zakładowy Banku Rolnego został w ciągu dwóch lat powiększony dziesięciokrotnie, obecnie wynosi 130 miljonów, które zostały już całkowicie spłacone. W ciągu ostatniego roku, zostały na terenie Rzplitej rozproszkowane olbrzymie sumy dzięki kredytowi Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa krajowego.

Dzięki stałości warunków w ostatnich paru latach rozwój rolnictwa osiągnął wielki rozmach. Zbyt wysokie ceny rząd uważa dlatego, za niepożądane, że zbyt łatwy zysk odbiera ambicję do pracy, budzi chęć używania, niszczy zmysł oszczędności. Przy teraźniejszej konjunkturze racjonalnej cena żyta byłaby 36 do 42 złotych, ceny obecne są jednak stosunkowo niższe zwłaszcza na prowincji. Minister zaznacza, że zanik zmysłu oszczędności w Polsce jest zatrważający. Konsumcja np. cukru potroiła się w ostatnich latach, wskazywałoby to na istnienie pieniędzy, a jednak panuje kryzys pieniężny. — Bank Gospodarstwa Krajowego wydał 250 miljonów na budownictwo i te pieniądze rozeszły się w całem państwie, wpłynęły do kieszeni murarzy, cieśli, inżynierów, adwokatów, budowniczych, ale nie wróciły napowrót drogą na kasy oszczędności do życia gospodarczego, ginąc po kieszeniach t. zn. zostały zmniejszone.

JEDNOLITY TYP MĄKI ŻYTNIEJ W CAŁEM PAŃSTWIE.

Ogłoszono rozporządzenie Min. Spr. Wewn. o przemiale pszenicy i żyta.

Rozporządzenie to nie wprowadza, jeżeli chodzi o przemiał pszenicy, żadnych zmian, co zaś do przemiału żyta, poprzednio oznaczona norma, jako najwyższy dopuszczalny przemiał, określony na 70 proc., została obecnie określona odmiennie, a mianowicie wprowadza się jednolity typ mąki żytnej w całej Rzeczypospolitej — uzyskany z przemiału żyta o wadze 70 kg. na 1 hektolitr. Typ powyższy zmieniany będzie co pewien czas i rozsyłany przez min. do urzędów wojewódzkich, celem komunikowania młynom, jako obowiązujący w tym czasie wzór mąki. — Rozporządzenie to wchodzi w życie z d. 15 b. m.

„VOLKSBUND“ DAWAŁ NAUCZYCIELOM NIEDOZWOLONE DOTACJE.

Jak się dowiadujemy, Wydział Oświecenia publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego otrzymał wiadomość, że Volksbund wypłaca całemu nauczycielstwu mniejszościowemu, zatrudnionemu na Górnym Śląsku, stałe dotacje miesięczne, t. zw. „Liebesgaben“, które dochodziły do 200 mk. miesięcznie dla każdego nauczyciela. Z uwagi na to, że pobieranie podarków przez nauczycieli bez wiedzy władzy jest ustawowo zakazane, Wydział Oświecenia publicznego zamierza wyciągnąć z tej sprawy odpowiednie konsekwencje.

Poezja ludowa.

Z tak zwanym „postępem“ znika z naszych wsi wraz ze strojami także i poezja ludowa a na jej miejsce wchodzą liche miejskie wyuzdane piosenki kabaretowe i żołnierskie, również o zacięciu kabaretowem, śpiewki.

A szkoda. Lud nasz to poeta urodzony. Do dziś dnia błąkają się po wsiach pozostałe z dawnych czasów, gdy to wieś była jeszcze naprawdę wsią, piosenki ludowe — niektóre z nich są niepoślednie artystycznej wartości.

Znamionuje te pieśni szczerość, która jest niezbędnym warunkiem prawdziwej poezji.

Najwięcej tematu dało ludowym pieśniarzom święto Bożego Narodzenia — jako święto miłości najbardziej odpowiadające charakterowi naszego ludu. Przypadkowo wpadł mi w ręce tekst takich pieśni śpiewanych przed 60 jeszcze laty w Korytówce pod Leżajskiem. Nie wiem czy kolendy te tak proste a tak ładne nie zginęły w zapomnieniu i czy młode pokolenie nie rzuciło ich do rupieci, niepamięci.

Szkoda by było, żeby takie perły poezji ludowej zaginęły bezpowrotnie.

Oto o pieśniach tych pisał przed 60 laty ks. Marjan Podgórski, co następuje:

Z początkiem Nowego roku, przychodzą wieczorem do Pana gospodarza kolędnicy, przynosząc błogosławieństwo domowi, i odzywają się obrzędowemi słowy:

Pomaga Bóg,
Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy rok.

Gospodarz, rad błogosławieństwu, odmyka komorę, dobywa zapasów, zastawia stoły i hojnie częstuje czcigodnych gości.

Poczczeni, nakarmieni i napojeni i jeszcze obdarzeni chcąc wypłacić gospodarzowi gościnność jego, zapytują:

Czy Jegomość (u księdza) każą czy nie każą, swoje pokoje rozweselić?

Sami weseli być?...

Poważny gospodarz przyzwala. Tedy najstarszy z drużyny odkrząknąwszy, poczyna wychwa

lać dostatki gospodarza i improwizuje po gęśli:
„U naszego pana gospodarza troje wrót w domu.
(Chór: Szczodry wieczór, dobry wieczór i tak za każdym wierszem).
Jednemi wrotami do kościoła chodzą,
Drugiemi wrotami wrone konie wodzą,
A w trzecich wrotach jawor zielony,
A na jaworze złocista rząsa.
A ktożeć będzie tę rząseńkę trząsał?
Matka Boska z dzieciaczkami.
A któżci będzie tę rząseńkę zbierał?
Dwaj anioły przyleciało,
Złotą rząseńkę wyzbierało.
A zanieśli ją do złotniczeńka,
Ulałści z niej złoty kielich.
Złoty kielich, srebrną czaszkę,
A któżci będzie z kielicha pijał?
Sam Pan Jezus z aniołami.
A któżci będzie z czaszeńki jadał?
Matka Boska z dzieciaczkami.
Dalej opiewają gościnność gospodarza:
Nasz Jegomościnko, wstaje ranieńko,
(Chór: Szczodry wieczór, dobry wieczór. i t. d.)
Ranieńko wstaje, liczka umywaje.
Gościa się spodziewaje.
Gościa czystego. Boga miłego.
Zaściela obrusy, wszystkie lannoje,
Kładzie chlebeńko, wszystko żytnoje.
Posadził Boga pośrodku stołu,,
Matkę Boską koło niego.
Wszystkich świętych w koło stołu.
Częstuje Boga mirrą, kadzidłem,
Matkę Boską słodziuśkim miodem.
Wszystkich świętych zielonem winem.
Potem malują zatrudnienie gospodarza:
W czyścieńkiem polu, w szerokim łanie,
(Szczodry wieczór, dobry wieczór i t. d.)
Orześci ten złocisty płużek,
A przy płużeńku cztery konie wrone,
Siodełko czerwone.
Święty Szczepan wrone konie wodzi,
Święty Jan za płużeńkiem chodzi,
Sam Pan Jezus pszeniczkę sieje,
Matka Najświętsza śniadaneńko nosi,
Pana Jezusa prosi:
— Siądźcie-że siądźcie, śniadaniczko jedźcie
— Już nie siądziemy, aż zaorzemy,
Aż zaorzemy i zasiejemy,
Aż zawleczemy.
Rośnij pszeniczeńko w ziemię korzenisto,
We środku słomisto,
We wierzchu kłosisto.
Będą tu żeńcy — dziewki i młodzieńcy.
My ją tu wyrzniemy, w snopki związemy,
W kopeńki złożemy.
Wyjdziesz do nas panie gospodarzu,
Staniesz sę między kopeńkami,
Jak miesiąc między gwiazdeńkami.
Opisują udział żywiołów w pracy rolniczej.
U wody, u studzianej.
(Szczodry wieczór, dobry i. t. d.)
Zjechali się trzej królowie,
Trzej królowie, trzej panowie.
- Jakie sobie imię dali?
Jednemu było: ranny deszczeńko,
Drugiemu było: polny wiatreńko,
Trzeciemu było: jasne słoneńko.
— A cóż ty poczniesz dobry deszczeńko?
A pójdę ja dziś z wieczora,
Oroszę ja ozime żytko,
Ozime żytko, jarą pszeniczkę,
Jarą pszeniczkę, jarzynę wszytką.
Po Ożanę i nas wierne chrześcijany.
— A cóż ty poczniesz bujny wiatreńko?
A wstanę ja o północy,
Owieję ja góry doły,
Góry, doły, lasy bory.
— Cóż ty poczniesz jasne słoneńko?
A zejdę ja raniusieńko,
Oświecę ja góry, doły,
Góry, doły, lasy, bory.
A bądźże wesoły panie gospodarzu!
A i ze swoją lubą czeladeńką.
Nakoniec za gościnność nagrodę mu obiecują w imię niebieskich sił.
Najświętsza panienka po świecie chodziła.
(Szczodry wieczór, dobry i. t. d.)
Chłopka za graniczką o nocleg prosiła:
— Chłopku za graniczką, przenocujże mnie!
— Jak cię nocować mam, chałupę małą mam,
Chałupę małą mam, dziatek do Boga mam.
Idźże se Panienko do nowego dworu,
Będziesz ty tam miała nocliczek spokojny.

Dworacy ją niepoznali, psami ją wyszczuwali,
Pieski na nią nie brechały, na kolanach poklękały.
Najświętsza Panienka nazad powróciła,
Chłopka za graniczką o nocleg prosiła:
— Chłopku za graniczką, przenocujże mnie.
— Idźże sobie Panienko do tej nowej szopy,
Będziesz tam miała nocliczek spokojny.
Podszedł pan gospodarz w nocy o północy.
Nad jego szopką jasna gwiazda świeci.
— Gwiazdeńko nigdyś nie świeciła,
— Najświętsza Panienka syna porodziła
— Żeby ja wiedział Panienko o tobie,
Posłałby ja ci na łóżeczku z Bogiem,
Sambym se posłał z dziadkami pod progiem!
Najświętsza Panienka chłopka nagrodziła.
Miał oborę pustą, to mu napełniła,
Najświętsza Panna chłopka nagrodziła,
Miał komorę pustą, to mu napełniła,
Njświętsza Panienka chłopka nagrodziła,
Miał stodołę pustą, to mu napełniła.

Zbierajmy więc te perły poezji ludowej i nie dajmy im zaginąć bezpowrotnie. **Es.**



Jak chronić drzewa owocowe przed zającami?

Zając jest jednym z największych nieprzyjaciół drzewek owocowych. Co prawda, zdradliwa jego działalność ogranicza się tylko do miesięcy zimowych, niemniej przez ten krótki czas swej gospodarki potrafi kolosalne szkody porobić.

Ze wszystkich drzew owocowych zasmakował sobie najwięcej w jabłoni — jej też największe grozi z jego strony niebezpieczeństwo.

Sady i szkółki mają przeważnie ogrodzenia, a i te muszą być dostatecznie wysokie — skoro bowiem wielki śnieg spadnie, nietrudno rabusiowi temu płot przesadzić.

Mając sady w polu, musimy każdemu drzewku dać indywidualną ochronę, bądź w postaci siatki drucianej, bądź przez owiązanie drzewka trzciną, lub choiną. Ochrona taka musi sięgać do 1 m. 50 cm. — wtedy będzie celową. Siatka musi być gęstą i sztywną i nie przylegająca zbyt do drzewka, mógłby bowiem zając, czy też królik, poprzez otworki drzewko uszkodzić. — Gdzie jest niebezpieczeństwo królików dzikich, siatka musi być gęstsza i conajmniej na jakie 30—40 cm w ziemię zakopana — króliki podkopują się pod siatkę i doszczętnie drzewo ogryzą. Niektórzy zalecają smarowanie pni różnemi, nieprzyjemnemi dla smaku i powonienia zająca środkami. Te środki najczęściej zawodzą — częściowo deszcz i śnieg spłuczą je, a gdyby nawet i utrzymały się na drzewie, to zająca w czasie ostrego głodu gorzki smak lub przykry zapach nie odstraszy. Głód go nauczył być niewybrednym. Celowem może być zostawianie koło drzew pościnanych gałęzi — zające obgryzą je doszczętnie pozostawiając drzewko w spokoju. Niemniej mogą się potem i na drzewko rzucić — wskazanem więc jest w braku siatki owinąć je trzciną (sitowie) lub choiną. Niektórzy starzy używają jako osłony słomy — przetrzyma ona doskonale przez zimę ,ale myszy mogą się w niej zagnieździć i inne szkodniki.

Drzewka uszkodzone przez zające, lub króliki, można uratować i wyleczyć o ile nie są w koło objedzone. Takie drzewko jest stracone.

Ktoby jednakże za wszelką cenę chciał je uratować — może obsadzić uszkodzone egzemplarze silnemi mocnemi dziczkami i wszczepić je powyże rany. O ileby przypadkiem uszkodzone drzewko miało własny dziczek (wilk, wychodzący z korzenia) możemy go zużyć do wszczepienia pod korę chorego drzewka. — Ten środek — jak widzimy — dość kłopotliwy — stosujemy tylko w tym wypadku, gdy kora jest objedzona wkoło. Te, u których choćby mała część nienaruszoną została, wygładzimy ostrym nożem i posmarujemy maścią ogrodową, aby się wilgoć i powietrze nie dostały.

I. R.

Dlaczego zabraknło psa w stajni Betlejemskiej?

Legenda.

Pierwszy przybył Melchior, za nim Baltazar, wkońcu Kasper, a wszyscy musieli pochylić głowy, u wejścia bowiem do stajenki zwisały sieci pajęczyny.

Ukląkł Melchior i oddał pokłon Jezusowi. — Poczem powstał i ujrzał kobietę.

Ukląkł Baltazar i oddał pokłon Jezusowi. Poczem powstał i ujrza wołu.

Ukląkł Kasper i oddał pokłon Jezusowi. Poczem powstał i ujrzał osła.

I stojąc wszyscy trzej, przyglądali się owej stajence, która była jako wszystkie stajnie, brudna i pełna woni ciepłej, gorzkiej i kwaśnej, idącej od rozmokłej słomy i gnoju.

Najświętsza Panna rzekła:

— Józefie, pozwól usiąść podróżnym.

Wysunął się z cienia Józef i spojrzał wkoło siebie. Cierpiał w głębi swej duszy, on cieśla, że musiał schronić Marję nie w domu, lecz w stajni, której drzwi się nie domykały, której przerzedzoną na dachu słoma pozwalała widzieć gwiazdy: cierpiał on, cieśla, iż musiał ułożyć Dzieciątko Jezus nie w kołysce, lecz w tym żłobie przeznaczonym dla zwierząt. A teraz cierpiał znowu, iż wielkim dostojnikom świata nie mógł ofiarować ani krzesła, ani ławki, ani najmarniejszego bodaj stołka. W milczeniu, niewiedząc, co odpowiedzieć, pochylił głowę — którą miał łysą.

Wówczas usłyszano, jak królowie szepcą coś między sobą wstydliwie. Melchior z pod swego purpurowego płaszcza wyciągnął skrzynkę i otworzył ją. A otworzywszy, wysypał przed Jezusem całą jej zawartość. A było to w sztabach, w bryłach, w klejnotach, w monetach — wszystko złoto świata. Uczyniwszy tak, usiadł na swej skrzynce.

Przyszła kolej na Baltazara. Z pod swego płaszcza z brokatu wyciągnął skrzynkę, a otworzywszy ją, wysypał przed Jezusem całą jej zawartość. A były to — w naszyjnikach, w zwojach, w niby kaskadach — wszystkie perły morza. Uczyniwszy tak, usiadł na swej skrzynce.

Potem zbliżył się Kasper, a wyciągnąwszy z pod swego płaszcza z śnieżnych gronostajów skrzynkę, wysypał przed Jezusem jej zawartość. A były to — płynące niby strumień, niby rzeka,

CIEKAWE:

Co będzie za lat sto.

Za lat sto centralnym punktem naszych miast — według fantazji czy jasnowidzenia pewnego inżyniera niemieckiego — będą olbrzymie zakłady przemysłowe, poruszane siłą elektryczną, podziemne dworce kolejowe i przystanie dla żeglugi napowietrznej. Miasto będzie przecięte systemem olbrzymich tuneli, rozgałęzionych we wszystkich kierunkach, przez które będą przebiegały z niezwykłą na dzisiejsze czasy szybkością specjalne, skonstruowane z lekkiego metalu pociągi. Automobile, które obecnie są postrachem przechodniów, znikną zupełnie z powierzchni ulic i będą mogły wyprawiać swe harce w specjalnie do tego celu wybudowanych kanałach. W powietrzu unosić się będą olbrzymie sterowce, poruszane siłą elektryczną.

Samoloty, ważące po paręset tysięcy tonn, będą przenosiły z wielką łatwością setki pasażerów. Szybkość aeroplanów będzie tak znaczną, że w ciągu niewielu godzin pasażer odbędzie drogę, na którą dzisiaj musi przeznaczyć dni kilka. Przeciętna ich szybkość ma wynosić 500 km. na godzinę, a przy pomocy urządzeń rakietowych taki statek napowietrzny odbędzie drogę z Berlina do Nowego Jorku na wysokości 50 tysięcy metrów w ciągu 93 godzin.

Wszystkie znane nam wynalazki techniczne zostaną w nieprawdopodobny wprost sposób ulepszone i udostępnione dla najszerszych warstw ludności. Wszelkie druty, psujące obecnie estetykę wielkich miast, znikną bezpowrotnie, gdyż dostarczanie prądu, rozmowy telefoniczne i t. p., będą się odbywały za pomocą urządzeń radjowych. Radjo też rzekomo zastąpi gazety drukowane, gdyż każdy abonent za bardzo niską opłatą otrzyma transmitowane do jego domu fotografje, przedstawiające ostatnie wydarzenia z całego świata, przemówienia wybitnych polityków, uczonych, najświeższe wiadomości polityczne, gospodarcze, społeczne i sportowe, wreszcie przedstawienia teatralne i koncerty.

Uprawa roli i zbiory będą się odbywały zupełnie niezależnie od pory roku, gdyż sztuczne słońca elektryczne, specjalne urządzenia deszczowe i t. p. wpłyną na przyspieszenie wegetacji. Zaludnienie kuli ziemskiej, które tymczasem kilkakrotnie się powiększy, bynajmniej nie zazna głodu, gdyż dzięki potężnym maszynom, wytwarzającym ciepło słoneczne i niezwykłych rozmiarów pompom, przy pomocy których będzie się nawadniać piaszczyste, nieurodzajne dotychczas okolice, rolnictwo otrzymywać będzie dwa albo nawet trzy zbiory rocznie.

Kucharek ani służących nie będzie. Obiad bowiem będzie można kupić u aptekarza — a wszelkie usługi przy stole, uprzątaniu i czyszczeniu — wykona elektryczność.

Obszerne ulice zamienią się na rodzaj salonów, gdyż na nich skupiać się będzie ruch towarzyski. Nikt nie będzie odczuwał zmian atmosferycznych, ponieważ ulice będą ogrzewane elektrycznością, lub ochładzane w miarę potrzeby.

Więc czekajmy, czas szybko leci...

---

wszystkie kosztowne kamienie świata. Uczyniwszy tak, usiadł na swej skrzynce.

I każdy z nich patrzył, który z tych skarbów błyszczeć będzie najspanialej u stóp Bożego Dzieciątka.

Tymczasem złoto nie błyszczało: straciło wszystek swój ogień. I nie jaśniały także perły: straciły wszystek swój blask. I jeszcze mniej lśniły kosztowne kamienie: straciły wszystkie swoje promienie. Zadziwili się królowie. Lecz nagle ujrzeli, że słoma, która otula ciało Jezusa, zaczyna lśnić. A ponad główką uśpionego Dzieciątka rozpromieniała aureola światła. Aureola ta utkana była ze wszystkich ogni złota, ze wszystkich blasków pereł, ze wszystkich promieni kosztownych kamieni świata. W niemem oczarowaniu patrzyli na ten dziw królowie.

Tymczasem aureola ta olbrzymiała i lśniała coraz jaśniej, oświecając stajenkę aż po najczarniejsze jej kąty. Lecz im bardziej lśniała aureola, tem większy smutek osiadał na obliczu Dziewicy.

— Czemu, droga moja — zapytał Józef z Nazaretu — patrzysz tak w głąb stajenki?

Nie odpowiedziała nic Marja, lecz twarz jej jakby skamieniała, olśniona jakąś nagłą wizją.

W głębi stajenki na belce, która wraz z drugą tworzyły Krzyż, zawieszone były: drabina, sierp, kosa, widły, wszystkie narzędzia żniwa. Najświętsza Panna, jak w zachwyceniu nie mogła oderwać oczu od tego obrazu. Matka bowiem ujrzała nagle... wszystko...

Zrozumiał Józef. I ostry ból przeszył mu serce. Aby jednak rozerwać świętą Panienkę, rzekł:

— A gdybyście tak teraz Wy. Monarchowie, chcieli odpowiedzieć nam: jak znaleźliście drogę, wiodącą do żłobu...

Ponieważ w stajence rozchodziła się zbyt silna woń nawozu, król murzyński, przybyły przed chwilą, podniósł kadzielnicę, którą miał przewieszoną przez ramię, a wsypawszy w nią wszystkie aromaty Afryki, począł chwiać nią przed świętym żłobem...

Gdy kadzidło balsamiczną wonią owiewało Dzieciątko, Melchior, najstarszy z Magów, złożywszy na kolanach swą gwiaździstą koronę, począł w imieniu wszystkich następującą opowieść:

Szliśmy z czterech stron świata.

„Wszystkich wiodła nas Gwiazda Pasterza.

„Lecz dopiero wczoraj nad ranem spotkaliśmy się.



ZE ŚWIATA

WOJNA W POŁUDNIOWEJ AMERYCE.

Wybuch wojny pomiędzy Boliwją a Paragwajem. Zerwanie stosunków dyplomatycznych — Mobilizacja — Pierwsze starcia — 80 zabitych. Dwie republiki Amer. połud. rozpoczęły wojnę.

Boliwja odrzuciła propozycje pośredniczenia ze strony Meksyku, Chili i Peru. Obydwa państwa Boliwja i Paragwaj ściągają swoje siły ku granicy. Boliwja ma 7.500 żołnierzy służby czynnej, Paragwaj — tylko 2.500.

W Boliwji zarządzono mobilizację. Oczekiwana jest również mobilizacja w Paragwaju.

Stosunki dyplomatyczne między Paragwajem i Boliwją zostały całkowicie zerwane. Poseł boliwijski w Paragwaju otrzymał swój paszport, a równocześnie notę, w której rząd paragwajski zaznacza, iż uchyla się od wszelkiej odpowiedzialności za zaszły incydent.

W stolicy Boliwji panuje niezwykłe podniecenie. Sytuacja zaostrza się coraz bardziej. Do armji boliwijskiej zgłosiło się 6.000 młodzieży na ochotnika.

W pierwszem starciu pogranicznem między wojskami boliwijskiemi i paragwajskiemi, które nastąpiło 6 b. m., po obu stronach było 80 zabitych.

PRZEMYSŁOWCY LITEWSCY CHCĄ KUPOWAĆ WIEPRZOWINĘ W POLSCE.

Kłajpedzcy przemysłowcy przetworów mięsnych zwrócili się do rządu litewskiego, ażeby ze względu na wywóz wyrobów mięsnych z Litwy i obszaru kłajpedzkiego do Niemiec, na podstawie ostatniej umowy handlowej, poczynił starania, na uzyskanie surowców mięsnych w Polsce.

W tym celu proponują przemysłowcy zawarcie z Polską układu o dostarczenie pewnego kontyngentu mięsa wieprzowego. W związku z tem, w drugiej połowie grudnia przybędą do Wilna i do Warszawy kupcy przetworów mięsnych — w celu porozumienia się z kupcami polskimi.

ŻYWIOŁOWA DEMONSTRACJA CHŁOPSTWA ROSYJSKIEGO PRZECIW BOLSZEWIKOM.

Odkomenderowany do Moskwy, przewodniczący organizacyjnego biura wyborczego orłowskiego gubkoma kompartji, Tkaczew, w swoim raporcie, złożonym komisji Mołotowa o przebiegu przedwyborczej kompanji w guberni, oświadczył, że wszystkie wysiłki gubkoma kierowania przed wyborami, według wskazówek CK., spotykają się ze sprzeciwem nietylko ze strony t. zw. średniaków (t. j. rolników, posiadających średnie gospodarstwa rolne) na wsi, ale i całej biedoty (bezrolni) i jeśli w przeszłych przedwyborach średniackie społeczeństwo wiejskie było pasywne, to teraz wystąpiło ono aktywnie, a nawet niekiedy wystąpienia te przybierają charakter jawnych ataków przeciwko kompartji.

W ciągu pierwszych 10 dni przedwyborczej kampanji zostało zabitych dwóch agitatorów — a mianowicie Kuziew — oraz niejaki O-

---

I od wczoraj wieczora dopiero rozpoczęliśmy wspólną drogę.

„Królewski był nasz pośpiech i pośpiech zwierząt także. Konie chciały jak najszybciej spotkać inne konie. Wielbłądy pragnęły odnaleźć inne wielbłądy.

„A oto zapadła noc. Wszyscy czterej myśleliśmy, że nie będziemy już mogli wieźć dalej naszej pielgrzymki i że nigdy nie będzie danem Królom wejść do Betlejemu!

„Nie dlatego żeby gwiazda przestała nam nagle przyświecać. Lśniła ona dalej na niebie. Lecz wszyscy czterej, kierując się tą gwiazdą, patrzyliśmy na nią od tak dawna, że olśniła nas ona, w końcu a oczy nasze przepełnione jej promieniami, zdawały się widzieć ją wszędzie. Cały nieboskłon roił się od niezliczonych gwiazd pasterza. I nie mogliśmy rozpoznać już prawdziwej!... A im bardziej błyszczało ponad nami Niebo, tem czarniejszą pod nami stawała się pustynia, czarniejszą i coraz bardziej niemą.

„I musieliśmy zatrzymać nasz pochód. Postanowiliśmy — że z brzaskiem dnia zawrócimy z drogi z naszemi końmi i z naszemi wielbłądami, jak robią zabłąkane karawany.

„Lecz żaden z nas nie mógł usnąć. Przejmowało nas jakieś dziwne drżenie. Trzymało nas na jawie, jakby czyjeś tajemnicze sąsiedztwo. I oto około północy zapytaliśmy jeden drugiego:

„Czy nic nie słyszałeś?

„Wszyscy nadstawiliśmy uszu.

„W głębokiej ciszy pustyni — którą noc uczyniła jeszcze bardziej głuchą — wszyscy czterej pochwyciliśmy z oddali płomienny głos, który wołał:

„Królowie! Królowie! Królowie! Królowie!

„Powstaliśmy nagle, wiedząc, że pustynia w porze nocnej ma swoje miraże dźwięków, jak za dnia swe miraże światła.

„Lecz głos jeszcze bardziej z oddali wołał z większą jeszcze mocą:

„O! Królowie! Królowie! Królowie! Królowie!

„I wówczas zaczęliśmy iść z tym głosem — a zaledwie zrobiliśmy milę, znaleźliśmy się przed małym skalistym murem, który otaczał stajenkę.

„Wyskoczyło nagle jakieś czarne stworzenie, które polizało nam ręce... I w tej samej chwili, gdy odkryliśmy, że pies to był pasterza, który nam zastąpił Gwiazdę..."

siak w orłowskim, na pięciu dokonano napadów, w trzech wypadkach zakończonych poranienieniem agitatorów a 6 partyjników, przerwawszy swoją działalność, stanowczo o w adczylo, ż nie pojedzie na wieś, a na wypadek przymusowego ich wysłania — wystąpią z partji.

Partyjna i komsomolska część społeczeństwa, z uwagi na swoją małą liczebność, słaby autorytet, bojaźń i strach przed zemstą włościaństwa aktywnego, nie może zmienić swego neutralnego stanowiska i występować przeciwko ludności. Analogiczne wiadomości otrzymał CK. i z innych gubkomów i okróżkomów.

DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE NA LITWIE WYPOWIEDZ. WALKĘ WALDEMARASOWI.

Pomiędzy klerem katolickim a Waldemarasem doszło do otwartej walki.

Arcybiskup kowieński Skwireckas oświadczył, iż uważa za swój obowiązek przestrzec lud przed zgubnym wpływem rządu.

Biskup żmudzki wydał list pasterski, w którym występuje przeciwko temu, ażeby jakiekolwiek stronnictwo, opierające się na katolicyzmie, mogło popierać rząd Waldemarasa.

KRÓL AMANULLAH ZWYCIĘZCĄ W WALCE Z POWSTAŃCAMI.

Pisma z Teheranu donoszą o ostatecznem zwycięstwie króla Amanullaha nad powstańcami. — Król Amanullah zorganizował zwarty atak na powstańców, w którym główną rolę odegrali lotnicy. Ostatecznie pokonani górale a gańscy, którzy w ostatnich dniach stracili ponad 1.000 żołnierzy, cofnęli się po tej klęsce w góry, rezygnując z dalszej walki z królem. Uciekając, podpalili rewolucjoniści trzy miasta.

Operacje strategiczne celem zupełnego rozgromienia szczepów powstańczych, potrwają, jak urzędowo donoszą, jeszcze kilka dni. W sobotę wrócił król Amanullah do Kabulu, gdzie zamierza znowu zająć się sprawami państwowemi. Kierownictwo nad armją i nad operacjami sztabu generalnego objął minister wojny. W Kabulu na trój uspokoił się znacznie.

Pogłoski, jakoby Kabul był zupełnie odcięty przez wojska powstańcze od reszty państwa i tem samem od świata, są w prasie afgańskiej energicznie dementowane.

Odpowiedzi poselskie.

P. Józef Rachlewicz — Łoniowy pow. Brzesko i p. **Katarzyna Sławek** — Skrzynka, pow. Dąbrowa — po raz ostatni zwróciłem się w tej sprawie do p. prezesa Izby Skarbowej.

P. Katarzyna Konieczna — Tarnów — sprawę poprę w Ministerstwie S.

Na dźwięk słowa: Pies, Dzieciątko Jezus otwarło oczy błękitne i z uśmiechem, jakby do pieszczoty, wyciągało dłonie.

Spostrzegła to Dziewica i w zachwyceniu objęła Dziecię ramieniem, a całując Jego powieki, kołysała Je.

A w miarę, jak Najświętsza Panna kołysała Jezusa — cudowna aureola — okalająca główkę Dziecięcia, także rozkołysana, zaczęła rosnąć i rosnąć, a napełniwszy blaskiem całą stajenkę, wybiegła na zewnątrz. I wielka jasność, zwolna objęła całą pustynię.

A oto co pod tą tęczą nocy Marja, Józef i Królowie ujrzeli przed sobą:

...Na skalistym murze, dokoła stajenki, z kamienia na kamień, ze skały na skałę skacząc, pies pełnił wiernie straż, a biegnąc to w jedną, to w drugą stronę, szczekał najeżony.

...A dalej, nieczysty szakal siedział przyczajony przy ziemi i naśladując głos psa, wył jako on, aby wciągnąć go w zasadzkę...

...A dalej znów, czuwał olbrzymi lew, który czekając, aby szakal — Judasz zwierząt — zwabił psa, węszył w nocy woń krwi Niewiniątka.

Wówczas Józef i Marja i Królowie świata, których trwoga trzymała zbliżonych ku sobie, jak Świętą Rodzinę, rozrzewnili się nagle, albowiem zrozumieli.

Zrozumieli, że pies, zamiast pozostać w ciepłej stajence, jak osioł i wół, pragnął spędzić na zewnątrz noc zimową, aby ocalić Zbawiciela świata...

I wiernie stróżujące zwierzę nie przestało kręcić się w koło stajenki i skakać i szczekać. Chwilami jakby drgał ze strachu, dygotał na całem ciele.

— Panie Boże — modliła się Dziewica drżącym głosem, — Ty, który błogosławiłeś mnie pomiędzy wszystkiemi niewiastami — pomiędzy wszystkiemi zwierzętami świata, pobłogosław to tutaj — które z narażeniem własnego życia, czuwało nad Synem Człowieczym!!

I dorzucił Józef:

— Pobłogosław je Panie, dzięki niemu to bowiem Lew pustyni nie pożarł niewinnego Baranka...

Z większą jeszcze zajadliwością, z coraz większą radością szczekał tak przez całą noc Bożego Narodzenia, aż póki nie zapiał kur.

A wówczas nadszedł wielki dzień i nad światem wstało Słońce.

KONIEC.



KALENDARZ TYGODNIOWY
GRUDZIEŃ.

23. Niedziela. Wiktorji P.
24. Poniedziałek. Adama i Ewy. Wigilja
25. **Wtorek. Boże Narodzenie Chr. Pana.**
26. **Środa. Szczepana m.**
27. Czwartek. Jana Ew.
28. Piątek. Młodzianków.
29. Sobota. Tomasza.

STRASZNE MORDERSTWO W WARSZAWIE. Onegdaj między godz. 8 a 8.30 wieczorem zamordowano w bestjalski sposób właściciela domu przy ul. Czerniakowskiej Nr 111, 55-letniego Ber. Ajnfelda, w jego sklepie bławatnym, mieszczącym się w tym samym domu.

Ajnfeld od 4-ch tygodni mieszkał przy sklepie, pilnując towarów i dozorując robotami budowlanemi. W sklepie przechowywał znaczne sumy pieniędzy, o czem musieli zapewne wiedzieć robotnicy, pracujący w tym domu. Ostatnio między Ajnfeldem a usuniętymi przez niego robotnikami wynikały awantury.

W sobotę około 8-ej wieczorem przyszedł do sklepu Ajnfelda jego klient z Ostrowa Szmul Modrykamień, który jednak zastał drzwi od sklepu zamknięte. Gdy przyszedł w godzinę później w towarzystwie lokatora tego domu Władysława Łuczkowskiego zastał już drzwi otwarte. Za ladą sklepową znaleźli przybyli Ajnfelda z 7 ranami w głowie, z ust jego sączył się strumień krwi, zęby były wybite, oczy miał wysadzone. Kieszenia ubrania były wywrócone, a wysunięta szuflada świadczyła o rabunku. Na podłodze zbryzgane krwią rozrzucone były weksle i rachunki. Narzędziem straszliwego morderstwa była sztaba żelazna, którą zwalono zamordowanego z nóg. Śledztwo w tej sprawie prowadzi urząd śledczy pod bezpośredniem kierownictwem naczelnika Suchanka, oraz zastępcy jego p. Giełczyńskiego. Według danych zebranych w czasie dochodzeń zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w sprawę morderstwa rabunkowego wmieszani są robotnicy, z którymi Ajnfeld ostatnio miewał zatargi.

NAPAD RABUNKOWY NA PLEBANJĘ W KASINIE WIELKIEJ. Dnia 5 bm. wieczorem wtargnęło trzech zamaskowanych bandytów pod nieobecność tamt. proboszcza ks. Rogozińskiego na plebanję w Kasinie Wielkiej pod Limanową i przyłożywszy do skroni jego służącej rewolwer, zażądali wydania pieniędzy. Steoryzowana służąca wskazała im miejsce, w którem ks. Rogoziński przechowywał pieniądze, co jednakowoż nie zadowoliło bandytów, gdyż splądrowali całe mieszkanie, zabierając kilkaset złotych gotówką, oraz cały szereg wartościowych przedmiotów. Po ograbieniu mieszkania zabronili służącej zawiadomić kogokolwiek o napadzie pod grozą wysadzenia plebanji w powietrze, poczem zbiegli.

Zawiadomiona o napadzie policja w Nowym Sączu, zarządziła przeszukanie pociągu osobowego, przychodzącego wieczór z Kasiny. Rezultatem tego zarządzenia było aresztowanie 3 podejrzanych osobników którzy po przyprowadzeniu ich na komisarjat, przyznali się do dokonania napadu. Przy aresztowanych znaleziono część zrabowanych pieniędzy, a nadto nabitą broń palną.

Dalsze śledztwo wykazało, że ci sami sprawcy włamali się do mieszkania grecko-katolickiego proboszcza w Nowym Sączu, na którego szkodę skradli kilkaset złotych, oraz futro.

Aresztowani okazali się znanymi bandydami, pochodzącymi z b. Kongresówki, których specjalnością były napady na plebanje. Nazwiska ich ze względu na dalsze śledztwo, zamierzające do wykrycia ich wspólników, pozostają na razie tajemnicą urzędową.

OŚM WAGONÓW STRZASKANYCH W KATASTROFIE KOLEJOWEJ W MOGILNIE. Na skutek fałszywego nastawienia zwrotnicy nastąpiło na stacji kolejowej Mogilno zderzenie dwóch pociągów towarowych. Mianowicie pociąg towarowy jadący z Torunia do Poznania zderzył się z pociągiem stojącym na stacji. Wskutek zderzenia 8 wagonów zostało całkowicie rozbitych, a parowozy silnie uszkodzone. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było. Na miejsce przybyła komisja śledcza z Gniezna.

KRWAWY SAMOSĄD NAD ZŁODZIEJAMI. W kolonji Podgajec, w powiecie włodzimierskim na Wołyniu, dokonano onegdaj krwawego samosądu nad złodziejami. Dwaj znani w tamtej okolicy złodzieje: Jan Olszewski i Jakób Mielnik dostali się do piwnicy jednego z gospodarzy i chcieli dokonać kradzieży przez podkop. — Spłoszeni przez mieszkańców domu, na krzyk których nadbiegło kilkunastu kolonistów, złodzieje rzucili się do ucieczki, przyczem Olszewski ostrzeliwał się z rewolweru, zaś Mielnik bronił się szablą. Schwytani przez rozwścieczonych mieszkańców złodzieje zostali pobici tak dotkliwie, że Olszewski w kilka godzin później zmarł, zaś Mielnika w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Włodzimierzu.

ŻONA PRZYKUŁA MĘŻA W CHLEWIE. We wsi Grudy pow. baranowickiego odkryto straszliwą zbrodnię. Niejaka Malwina Nowicka przykuła swego chorego męża do ściany w chlewie łańcuchami. Nieszczęśliwy człowiek przebył tam 8 dni i w tym czasie okrutna żona znęcała się nad chorym. Zbrodnia wydała się przypadkowo, ponieważ sąsiad usłyszał w nocy jęki, dochodzące z chlewu i doniósł policji, która aresztowała Nowicką.

Do wiadomości P. P. Posłom.

Obowiązkiem naszym, zamiast biadań i narzekań, jak to zwykle dotąd ma miejsce na sejm i posłów — jest przedstawić im rażące wypadki, które żądać muszą natychmiastowej interwencji — jasnego postawienia sprawy — by wszyscy, którym na tem zależy i którzy mogą w tej sprawie decydować, dokładnie wiedzieli potrzeby ludności, oraz nurtujące choroby chwili.

Otóż jedną z takich chorób, toczącą całą ludność(tak zarowno tego co chowa, jak i spożywcę — jest nienormalna różnica, jako zachodzi między ceną sprzedażną żywca wieprzowego — a ceną mięsa i słoniny.

Bo oto, gdy żywiec płaci się między 140—160 gr. za kg. — to cena słoniny obecnie wynosi w detalu 4 zł., smalec 4 zł. 40 gr. — zaś kiełbasy od 3.50—4 zł. za kg.

Jeśli nie możemy wpłynąć na zwiększenie wywozu, jako na rzecz daleko idącej polityki — która nie tylko od naszego państwa zależy, ale i od tych, do których żywiec wysyłamy i co my o tem dobrze już wiemy, i rozumiemy, to nie można jednak zrozumieć tego, dlaczego cena wyrobów wędlinowych w kraju nie opadnie — przeciwnie stoi, jak gdyby wyczekiwała momentu, w którym ma podskoczyć wyżej

Wszak to wszystko już w naszych rękach — przecież wyliczyć rzeźnikowi ile ma brać, kiedy wiemy ile płaci, to przecież na to nie trzeba kończyć uniwersytetu i innych wysokich szkół — a wystarczą na to palce u ręki — braknie ich można jeszcze zdjąć buta i przecież te wysokie rachunki przeprowadzić.

Przecież dzisiaj obniżenie ceny wędlin i słoniny w kraju, to zwiększenie spożycia tych artykułów a co zatem idzie i obniżenie klęski, jaka dzisiaj hodowców żywca spotyka.

To też zwracamy się do naszych PT. Posłów o energiczne wystąpienie w tej sprawie, gdzie potrzeba, a już przedewszystkiem o zwrócenie na to uwagi w Województwie, skąd najprędzej powinien wyjść ratunek tak rolnika, jakoteż i spożywcy a koniec nabijania kabzy — rzeźników. I inni też żyć potrzebują. **J. B.**

Boże Narodzenie w przysłowiach.

Koło świętej Ewy (24-go), noś długie cholewy.
Słota na Adama i Ewy,
To strzeż od zimna cholewy.
A jak mróz pięknie,
To zima wcześnie pęknie.

*

Święta Wilija (24-go) szczepy owija.

*

Wilja piękna i jutrznia jasna,
Będzie stodoła ciasna.

*

Boże Narodzenie (25-go) po lodzie,
Wielkanoc po wodzie.

*

Jeśli pola zielone, gdy Chrystus się rodzi,
Gdy zmartwychwstaje, śnieg z mrozem kołaczom przeszkodzi.

*

Zielone Boże Narodzenie a Wielkanoc biała,
Z pola pociecha mała.

*

Królowie pod szopkę,
Dnia na kurzą stopkę (przybywa!).

*

Na świętego Szczepana (26-go),
Kto co rok odmienia pana (czeladź),
Zła na nim sukmana.

*

POWSINOGA

W BANKU ROLNYM.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie, gdy usunął ostatnią zaporę, mogłem wejść w to dyrechtorskie biuro zawalone od podłogi do powały samiuckiemi podaniami o pożyczkę.

Gazdowały w nich myszy, jako główne referenty Banku rolnego i pająki i insze urzędniki.

Dyrechtor obłapił mnie serdecznie, a z oczu z uciechy kapały mu na policzki ślozy, bo już biedacek nie wydzierżyłby dłużej w takowem oblężeniu szukających pożyczki.

— Powsinogo! bracie najmilejszy! zesłał mi cię los jako Dewey'a Polsce!

Tu mnie tknęło. — „Dawaj" nijaki nie jezdem, ba prędzej „Bier".

He, he, he. dowcipnyś Powsinogo kochany — he he he, nie jesteś „Dawaj" ale „Bier", teraz jednak musisz, czy chcesz, czy nie chcesz, dać mi radę.

— To nic nie kosztuje. Pytajcie panie dyrechtor.

Dyrechtor jął mi prawić, jak to pieniędzy niema a chłopstwo na gwałt chce pieniędzy, że już i nawet ta heca z dokumentami nie pomaga, bo chłop, kiej się uprze, to się oberwie a przecie papierska do Banku zawlece a już wymyślić dalszych papierów nie sposób, bo co można było, to już wymyślili.

— Chyba — rzecze — konkurs rozpiszę.

— Nie trza — rzekę konkursu nijakiego, bo ja wam panie dyrechtor sam doradzę.

Dyrechtor zamienił się cały w słuch a ja mówię:

— Najpierw każ chłopom ku tym papierom hipotecznym i inszym dołożyć świadectwo szczepienia ospy, tyfusu, cholery i nosacizny a kiej to przyniesą, to hybaj bracie przynoś poświadczenie z instytutu metereologicznego, kany badają pogodę, że ci do lat dziesięciu ani grad nie uszkodzi pola, ani woda nie zabierze owsa, ani słonko nie wypali pszeniczki..

— Najgorsze jęknął dyrechtor to te pożyczki pod zastaw.

— Dobra! — rzekę — pod zastaw każ dawać gruszki na wierzbie i pęcak na pniu, a kiej to nie pomoże, to niech chłop przyturga zaświadczenie od zakładu ubezpieczenia na piśmie, że ubezpieczenie zapłacił za siebie, za swoje wnuki i prawnuki do czwartego pokolenia.

Kiej z takimi dokumentami chto jeszcze ku wam wróci to mu dajcie pożyczkę.

Kiej mówiłem — twarz dyrechtorska jęła się rozjaśniać jako to grudniowe słonko a on dalejże mię całować.

— Ministerjalna głowa — głowa do pozłoty, niech się schowa Dewey.

— Dawajem to mi w oczy nie kłujcie, bo wam i tak kromie tej porady nic nie dam — a kiej się nie zastosujecie do niej, to ino patrzeć jak na wasze miejsce naznaczy mię tu mój kumoter p. wewnętrzny minister, bom z pierwszej brygady jako żem w legjonach raz mynaż jadł, kiej nie doślusowałem do swojej kompaniji z „simsim".

Na takie gadanie moje dyrechtor wyprostował się ze czcią okrutną i kiej wychodziłem, to mi już nie mówił „serwus", jako równy równemu, ale kłaniał się mi ku samej ziemi.

Pockajcie chłopy! kiej ostanę tym dyrechtorem to se pogwarzymy. Zakiel się jednak to stanie, to życzę wam wesołych świąt. Pilnujcie coby się parobki na wsi do cna nie powybijali, bo coś trza ostawić na przychowek. Może w te święta zajrzę ku wam ze szopką, albo z gwiazdą, to się nie gniewajcie, ba przyrychtujcie se kołacz ale wielgi, bo małych nie biorę.



Dzieciństwo Chrystusa w legendach.

Święto Narodzenia Chrystusa dało treść do różnych legend. Oto kilka z nich:

Gdy święta rodzina, unikając pogoni siepaczów Heroda, uchodziła do Egiptu, pierwszego dnia podróży stanęła pod Sykomorą. Stroskana Bogarodzica usiadła pod drzewem, a spostrzegłszy opodal palmę daktylową zapragnęła posilić się jej owocami. Lecz daremnie św. Józef wstrząsał drzewem, owoce nie spadały, a dosięgnąć ich nie mógł. Wtedy dziecię rozkazało drzewu nachylić się, rozkaz zaś natychmiast został wypełniony. Najświętsza Panna posiliła się dostatecznie, pokrzepiła nadto wodą, która, również na rozkaz dziecięcia z ziemi wytrysnęła. Dziecię opuszczając to miejsce spoczynku rzekło do palmy: „Dzięki ci dobre drzewo, za powolność moim rozkazom. Odtąd aniołowie będą nosili gałązki twoje w raju Ojca mego, będziesz wieńczyło skronie męczenników". Gdy to mówiło Dziecię, anioł zerwał gałązkę palmy i zaniósł ją do nieba.

Inna legenda dotyczy kwiatu stokroci. Przy żłóbku Jezusa znaleźli się jednocześnie pastuszkowie i władcy koronowani ze wschodu. Pierwsi składali pęki kwiatów polnych, drudzy złoto, srebro i klejnoty. Zasmucili się pastuszkowie patrząc na dary monarchów, sądzili bowiem, że ich skromne kwiaty znikną wobec tych blasków. Atoli Dziecię powód ich smutku odgadło, odsunęło kosztowności, ujęło w rączkę kwiat stokroci i założyło na nie pocałunek. Ślad boskich ust pozostał na kwiacie; stokroć były przedtem zupełnie białe a dotknięcie ich ustami Jezusa ozłociło ich pręciki, brzegi zaś płatków korony, zabarwiło na różowo.

Podczas ucieczki do Egiptu, napadła świętą rodzinę zgraja rozbójników, którzy niechybnie dokonaliby morderczego czynu, gdyby jeden ze zbójców nie zobaczył był na niebie, ponad głowami podróżnych trzy księżyce. Domyślili się z tego, że ma przed sobą świętych i uwolnił ich bez krzywdy. Wypadek zrządził, że uciekającym wypadł nocleg w domu samego zbója. Zastali tylko żonę i dziecko, małego synka, okrytego trądem. Bogarodzica sama to dziecię owrzodzone wykąpała i — o dziwo! trąd ustąpił. W tej samej niecce wykąpała Jezusa. Żona zbójcy polała wodą kąpielową ogródek i wyrosły tam zioła cudnie woniejące — które potem służyły trzem Marjom do przygotowywania wonności, przyniesionych do namaszczania Chrystusa ukrzyżowanego. Syn zbójcy podrósłszy, zaczął również jak ojciec rozbijać po drogach, lecz go schwytano i ukrzyżowano równocześnie z Chrystusem, po prawej jego stronie.

Rzeka Jordan, gdzie się odbył chrzest Zbawiciela, znajduje się między dwoma górami. Aniołowie ustawili w niej chrzcielnicę, w niebie zrobioną, a obok niej postawili w niej przez siebie ulaną świecę, wyższą niż wszystkie wieże świata. Ceremonji chrztu Jezusa przypatrywał się z otwartego nieba Bóg Ojciec.

ZASŁUŻONE ODZNACZENIE. Do życzeń, zamieszczonych w Nr 48-ym z d. 25-go listopada b. r. w naszym „Ludzie Katolickim" pozwalam sobie i ja imieniem własnem, oraz licznej rodziny mojej, rozsianej dziś po całej Polsce na różnych stanowiskach społecznych, a także i tych wszystkich, z którymi wspólnie — pod Patronatem czcigodnego ks. Kanonika Jana **Ligęzy** — pracuję od lat blisko 10-ciu w Szczucinie i przyjęty wysokim szacunkiem, oraz szczerem, serdecznem poważaniem — złożyć Mu tą drogą wyrazy pełnej od serca gratulacji, z powodu wysokiego odznaczenia ze strony Przełożonych Władz Duchownych. Przezacny i nasz ukochany Księże **Nominacie** na długie lata ad gloriam et victoriam!

Wysowa—Zdrój, 22 listopada 1928.

Władysław Janikowski.

Józef Włodarz, ur. 1900 r. w Świdrówce p. Dąbrowa, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów.

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd uczniowskiej Gminy szkolnej w państwowym gimnazjum w Brzesku — imieniem całej młodzieży składa W. P. Władysławie Obeckiej serdeczne podziękowanie za ofiarowanie swego domu na potrzeby mającej powstać bursy gimnazjalnej.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.